



29.09.2016

# OPEC

## PRZYKRĘCA (?) KUREK

GRZEGORZ ZATRYB  GŁÓWNY STRATEG

Dane o polskim PKB w II kwartale tego roku a następnie publikacje odczytów sprzedaży detalicznej i produkcji postawiły pod znakiem zapytania ambitne prognozy wzrostu gospodarczego, jakie prezentuje rząd - ambitne, choć już zrewidowane w dół z 3,8% z założeń budżetowych do 3,4-3,5% zależnie od Ministerstwa. Zważywszy na odwołanie Pawła Szałamachy ze stanowiska i powierzenie funkcji ministra finansów premierowi Morawieckiemu należy zakładać, że obecnie aktualną prognozą jest 3,5%. Szczególny niepokój budziły inwestycje, ale także dane wyższej częstotliwości okazały się znacznie gorsze od oczekiwań. W zeszłym tygodniu okazało się jednak, że nic jeszcze nie wiadomo. Produkcja przemysłowa wzrosła w ciągu roku o 7,5%, po spadku o 3,4% w lipcu. To wynik także lepszy od przewidywań, ale biorąc pod uwagę, że przeciętnie w III kwartale dynamika ledwo przekracza 2%, w porównaniu do 5% w II kwartale trudno o jakieś daleko idące wnioski. Nieco lepiej wygląda sytuacja po stronie sprzedaży detalicznej. Tu, oprócz wzrostu rocznej dynamiki z 2% do 5,6% w sierpniu widać wyraźnie trend wzrostowy w dłuższym okresie. Pytanie, w jakim stopniu są to już skutki 500+ pozostaje na razie bez odpowiedzi.

W Stanach Zjednoczonych opublikowany został zweryfikowany szacunek PKB w II kwartale, który okazał się nieco wyższy niż w pierwszej estymacji: 1,4% wobec 1,1% (dane kwartalne urocznione). Dane lepsze od poprzednich i od oczekiwań, nadal jednak nie jest to coś, co zmienia obraz amerykańskiej gospodarki. Czy można spodziewać się poprawy już w III kwartale? Wskaźniki wyprzedzające nie wyglądają najlepiej. ISM w przemyśle spadł do 49,4, zaś w usługach do 51,4. Także twarde dane nie napawają otuchą. Prognozy analityków wskazują, że już w II kwartale wzrost przyśpieszy do 2,8% kwartalnie (urocznione), ale w przełożeniu na roczny wzrost będzie to zaledwie 1,5%. Dwójkę z przodu zobaczymy dopiero w I kwartale przyszłego roku.

Prawdziwym „newsem” są jednak ustalenia ze spotkania państw OPEC w Algierze. Po raz pierwszy od ośmiu lat zaproponowano ograniczenie wydobycia, z 33,7 mln baryłek do 33,5-33 mln baryłek dziennie. Był więc powód do wzrostów ceny ropy. Ale czy rzeczywiście? Po pierwsze, ustalenia o ograniczeniu produkcji tak naprawdę jeszcze nie zapadły. Ma to się stać w listopadzie. Po drugie, kraje OPEC produkują 1/3 światowej podaży ropy naftowej i obcięcie produkcji o kilka procent nie zmienia zasad gry. I po trzecie, każdy wzrost ceny automatycznie powoduje wzrost produkcji w Stanach Zjednoczonych i to w ciągu tygodni raczej niż miesięcy. Na razie sytuacja wygląda tak, że o ile od początku roku światowa produkcja tego surowca zmniejszyła się o 1,5 mln baryłek dziennie, to w krajach OPEC wzrosła o prawie 3 mln baryłek dziennie. Stanowisko z Algieru wskazuje na to, że Saudowie chcą teraz zmienić prowadzoną od dwóch lat strategię i spróbować maksymalizować przychody poprzez cenę. Czas pokaże, czy to dobra decyzja w sytuacji, gdy długofalowy trend będzie prowadził do spadku popytu na ropę naftową.